

Grabowska, Aleksandra

O początkach ochrony przyrody słów kilka, czyli od zniszczenia do ratunku

Nasze Korzenie 1, 4-5

2011

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O początkach ochrony przyrody słów kilka, czyli

Z kulminacji płockiego Wzgórza Tumskiego roztacza się przepiękny widok na dolinę Wisły, wyjątkowo szeroką w tym miejscu. Koryto rzeki przeistacza się tu w Zbiornik Włocławski, który w założeniach miał być inwestycją zintegrowaną z nigdy niepowstałymi siedmioma innymi stopniami wodnymi na Wiśle. Patrząc ze wzgórza widzimy nie tylko majestatycznie płynące wody największej w naszym kraju rzeki, lecz również urokliwe lasy, będące pamiątką po dawnych puszczech, jakie porastały Nizinę Mazowiecką jeszcze zanim Mieszko I i jego następcy, po zniszczeniu „plemiennych” grodów, przystąpili do budowy struktur chrześcijańskiego państwa polskiego. W czasach pierwszych Piastów na obszarze północnego Mazowsza powstała nowa organizacja grodowa, wzniesiono pierwsze kościoły i kamienne rezydencje książęce, a wzdłuż doliny Wisły pojawiły się osady wiejskie, porty i komory celne. Jednakże ogromnemu wysiłkowi inwestycyjnemu, związanemu z tworzeniem złożonej infrastruktury wieloplemiennego państwa, towarzyszyły również niepożądane zjawiska ekologiczne, takie jak nadmierna eksploatacja lasów. Drewno było wtedy podstawowym budulcem stosowanym do wznoszenia najróżniejszych budynków, fortyfikacji grodowych, mostów etc. Znaczne jego ilości zużywano do produkcji węgla drzewnego (niezbędnego w hutnictwie i kowalstwie) oraz dziegciu i smoły (stosowanych w lecznictwie, do wyprawiania skóry, jako środek impregnujący). Szybki przyrost liczby ludności oraz postęp technik rolniczych sprawiły, iż powierzchnia pól uprawnych i pastwisk, uzyskiwana kosztem rozległych niegdyś puszczy, zwiększyła się niepomniernie. Jednocześnie eksploatowano nie tylko drewno, ale również inne dobra przyrody obecne w leśnych ostępach, zwłaszcza zwierzynę łowną. Lasy były także terenami pastwiskowymi oraz dostarczały paszy na zimę.

W pierwszych wiekach istnienia państwa polskiego, w okresie dominacji tzw. ustroju prawa książęcego (X-XIII w.), cała ziemia wraz z jej naturalnymi bogactwami (lasami, wodami, kopalinami) była własnością monarchy. Korzystanie z dóbr przyrody było w tych warunkach ograniczone, gdyż tylko zarządzenia władcy określały, kto, w jaki sposób i w jakiej ilości mógł po nie sięgać. Prawo książęce było więc w pewnym sensie zaczątkiem średniowiecznej ochrony przyrody, limitując liczbę zabijanych zwierząt i zachowując, głównie z pobudek estetycznych lub obronnych, sędziwe drzewa. Miało to istotne znaczenie w zakresie ograniczenia spadku różnorodności biologicznej formacji leśnych na obszarze całego kraju. W sposób szczególnie do zachowania puszczańskich terenów w owych czasach przyczyniły się względy obronności, obecność bowiem trudno dostępnych obszarów zalesionych oraz śródleśnych mokradeł ograniczała możliwość ataków wroga. Boleśnie przekonała się o tym niejedna obca armia usiłująca dokonać inwazji na zarządzane przez Piastów ziemie w dorzeczu Wisły i Odry. Zdając sobie jednocześnie sprawę z tego, iż zasoby natury nie są nieskończone, zaczęto uważniej nimi dysponować. Z tego powodu już Bolesław Chrobry wyłączył bobry z kategorii zwierząt łownych, a ponadto nakazał ludności poddanej opiece nad żeremiałami. Było to pierwsze tego typu zarządzenie w Polsce. Istnienie służby książęcej, powołanej do pilnowania stad bobrów oraz dostarczania cenionych skór tych zwierząt, dokumentują zarówno źródła pisane (np. papieska bulla z 1136 r., zatwierdzająca posiadłości arcybiskupstwa gnieźnieńskiego), jak i spotykane nad rzekami nazwy miejscowe typu „Bobrowniki”. Tak rozpoczęła się długa droga, znaczone stopniowym kształtowaniem solidnych podstaw prawnych, prowadząca do ugruntowania przeświadczenia, iż podstawą użytkowania przyrody jest przede wszystkim jej ochrona.

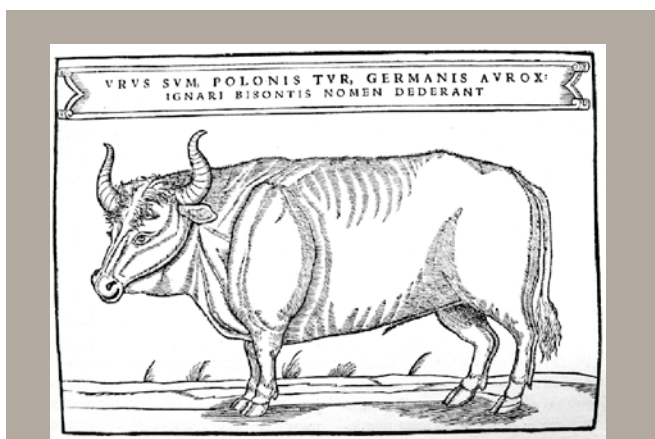
Dawne prawo łowieckie niewątpliwie przyczyniło się do ochrony rzadszych, a także szczególnie cennych z gospodarczego punktu widzenia gatunków zwierząt. Te ostatnie stanowiły przedmiot monarszego monopolu (regale) łowieckiego. Z czasem jego skuteczność stawała się coraz mniejsza. To właśnie na Mazowszu rozegrała się jedna z najtrudniejszych, niestety przegranych, batalii o ocalenie ginącego gatunku. W ostępach Puszczy Jaktorowskiej (obecnie jej resztki znajdują się na południowy zachód od Żyrardowa i na północ od Radziejowic), jeszcze w początkach epoki nowożytnej, można było stanąć oko w oko z potężnym turem, któremu nadano status zwierzęcia „głównego i patriarchalnego”. Nie uchroniło to jednak tego szanowanego zwierzęcia przed tragicznym końcem. W 1627 r. w Puszczy Jaktorowskiej, w okolicach Warszawy, zginęła ostatnia samica tura. Nawet zarządzenie króla Zygmunta III Wazy, obejmujące tury ostrymi rygorami ochronnymi, nie ocaliło gatunku przed wyginięciem. Wypada jednak podkreślić, iż mazowieckie puszcze stanowiły ostatnią światową ostoję tego wspaniałego zwierzęcia.



Fragment rezerwatu Gościąg, utworzonego w 2000 r. dla zachowania w celach edukacyjnych i krajobrazowych jeziora Gościąg, w którym zalegają osady niezaburzone od 12 000 lat; fot. Jacek Stawnicki.

od zniszczenia do ratunku

Tura wprawdzie nie ocalono, lecz sam fakt podjęcia świadomych i przemyślanych działań ochronnych, co nie było częste w owych czasach w Europie, zasługuje na uznanie. Podobnym celom służyły regulacje prawne pomieszczone w królewskich statutach: wiślicko-piotrkowskich Kazimierza Wielkiego oraz litewskich z XVI w. Zawarte w nich zapisy stanowiły swoisty kodeks postępowania wobec przyrody. Pomimo starań nie udało się jednak powstrzymać wzbierającej od schyłku wieków średnich fali wycinek pochłaniających znaczne połacie lasów. Silniejsze okazały się reguły ówczesnej koniunktury gospodarczej. Począwszy bowiem od XIV w. sukcesywnie rosło zapotrzebowanie krajów Europy Zachodniej m.in. na drewno. Zaspokajał je w dużym stopniu eksport tego surowca ze strefy nadbałtyckiej, w tym również z Mazowsza, które miało dobre połączenia wodne z głównymi miastami Prus – Toruniem



Tur (*Bos primigenius*), przodek dzisiejszego bydła domowego (długość ciała ok. 3,2 m, wysokość w kłębie 1,9 m). Król Zygmunt III Waza nakazał, aby poddani w okolicach Sochaczewa *bydła swego nie ganiłi i trawy na pożytek swój nie kosili [...], żeby turowie, zwierzę nasz, mieli swe dawne stanowiska.*

Ilustracja z książki Zygmunta Herbersteina z 1556 r., napis w jej górnej części mówi: *Jestem urus, po polsku tur, po niemiecku aurox: ignoranci ziąq mnie bizonem.*

i zwłaszcza nadmorskim Gdańskiem. W czasach nowożytnych stan zalesienia ziem w dorzeczu środkowej Wisły był generalnie lepszy niż w innych regionach. Po upadku Napoleona, gdy Mazowsze znalazło się w granicach związanego z Rosją Królestwa Polskiego, aż 31% jego obszaru pokrywały lasy. Jednakże w XIX w., w związku z postępującym rozwojem przemysłu, zdecydowanie zmniejszyła się powierzchnia ziem porośniętych przez lasy. W okresie zaborów dotkliwy był zwłaszcza brak praktycznych działań rządu carskiego na rzecz ochrony przyrody. Pozytywne rezultaty przyniosła natomiast aktywność różnego rodzaju stowarzyszeń oraz pojedynczych działaczy społecznych.

OBECNIE STOPIEŃ ZALESIENIA
WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO WYNOŚI
OK. 23% JEGO POWIERZCHNI, CO STAWIA
NASZ REGION NA ODLEGŁYM MIEJSCU
W SKALI KRAJU

Dopiero wszakże w XX w., w warunkach niepodległego bytu państwowego, nastąpił prawdziwy przełom w teoretycznym i praktycznym podejściu do spraw ochrony zasobów przyrody.

Już w 1919 r. została powołana przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Tymczasowa Komisja Ochrony Przyrody. Sześć lat później przekształcono ją w Państwową Radę Ochrony Przyrody. W 1928 r. powstała Liga Ochrony Przyrody, organizacja społeczna, mająca swój oddział również w Płocku. Ukoronowaniem starań o zachowanie środowiska przyrodniczego, podejmowanych w naszym kraju w okresie międzywojennym, była nowoczesna ustawa uchwalona 10 marca 1934.

Po drugiej wojnie światowej nastąpiła intensyfikacja działań w tej dziedzinie. Powstały nowe parki narodowe i krajobrazowe, zwiększono liczbę rezerwatów i pomników przyrody. Obecnie na terenie Polski obowiązuje *Ustawa o ochronie przyrody* z 16 kwietnia 2004.

Za pierwszy rezerwat przyrody na obszarze północno-zachodniego Mazowsza można uznać rezerwat Dziektarzewo w powiecie płońskim. Utworzono go w 1964 r. w celu ochrony niewielkiego fragmentu starodrzewu położonego na skarpie rzeki Wkry. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. powołano do życia kolejne tego typu obiekty: Brwilno pod Płockiem (1977 r.) oraz Lucień i Kabaty. Te ostatnie to dwa rezerваты jeziorowo-leśne powstałe w 1988 r. na terenie Gostynińsko-Włocławskiego Kompleksu Promocyjnego Lasów Państwowych. Lata te przyniosły też utworzenie dwóch malowniczych parków krajobrazowych: Gostynińsko-Włocławskiego PK (1979 r.) i Brudzeńskiego PK (1988 r.), chroniących walory krajobrazowe dolin Wisły, Skrwy Lewej i Skrwy Prawej, w tym – wyjątkowo ciekawe formy polodowcowe.

W ochronie przyrody ważne jest jeszcze zachowanie ciągłości ekologicznej cennych przyrodniczo terenów. Z tego względu Wojewódzka Rada Narodowa w Płocku w 1988 r. uchwaliła powstanie Obszarów Chronionego Krajobrazu. Wśród nich znalazły się strefy zróżnicowane pod względem wielkości powierzchni, takie jak Nadwiślański OCK, Przyrzeczce Skrwy Prawej, Równina Raciąska (w okolicach Sierpca) czy Dolina Słupianki (pomiędzy Płockiem a Bodzanowem).

Wymienione wyżej i inne chronione elementy środowiska naturalnego można podziwiać w zachodniej części dzisiejszego województwa mazowieckiego. Jest to obszar niezwykle ciekawy nie tylko ze względu na piękno przyrody ożywionej i nieożywionej, ale także z uwagi na obecność cennych zabytków architektury oraz innych świadectw naszych dziejów. To jednak materiał na zupełnie inną, zapewne bardzo długą, opowieść...